NA NIEDZIELĘ

Dodatek bezpłatny do „Dziennika Bydgoskiego." Wychodzi co tydzień.

Nr. 16. | Bydgoszcz, niedziela 18 kwietnia 1909. | Rok II.

Na niedzielę Przewodnią czyli pierwszą po Wielkiejnocy.

Lekcya.

1 Jan V. 4—10.

Najmilsi! wszystko co się narodziło z Boga, zwycięża świat, a to jest zwycięztwo, które zwycięża świat, wiara nasza. Któż jest, co zwycięża świat, jedno który wierzy, iż Jezus jest Synem Bożym? Ten jest, który przyszedł przez wodę i krew, Jezus Chrystus, nie w wodzie tylko, ale w wodzie i krwi.

A duch jest, który świadczy, iż Chrystus jest prawda. Albowiem trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch święty; a ci trzej jedno są. A trzej są, którzy świadectwo dają na ziemi: Duch i woda i krew, a ci trzej jedno są. Jeźli świadectwo ludzkie przyjmujemy, świadectwo Boże większe jest; albowiem to jest świadectwo Boże, które większe jest, iż świadczył o Synie swoim. Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo Boże w sobie.

Ewangelia.

Jan XX. 19—31.

Onego czasu, gdy był wieczór dnia onego pierwszego Szabbatów, a drzwi były zamknione, gdzie Uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni Żydów; przyszedł Jezus, i stanął w pośrodku, i rzekł im: Pokój wam! A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy Uczniowie ujrzawszy Pana. Rzekł im tedy znowu: Pokój wam! Jako mię posłał Ojciec, i ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nie, i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego: których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone; a których zatrzymacie, są zatrzymane. A Tomasz, jeden z dwynastu, którego zowią Didymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy Uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeśli nie ujrzę w ręku jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego na miejsce gwoździ, a nie włożęli ręki mojej w bok jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach byli znów Uczniowie jego w domu, i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamknionemi, i stanął w pośrodku, i rzekł: Pokój wam! Potem rzekł Tomaszowi: Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje, i ściągnij rękę twoję, a włóż w bok mój; a nie bądź niewiernym, ale wiernym. Odpowiedział Tomasz i rzekł mu: Pan mój, i Bóg mój. Powiedział mu Jezus: Iżeś mię ujrzał Tomaszu, uwierzyłeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. — Wieleć i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma Uczniów swoich, które nie są w tych księgach napisane. Ale te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus, Syn Boży; a iżbyście wierząc, żywot mieli w imię jego.

Nauka.

Po wielekroć okazuje się Pan Jezus uczniom po chwalebnem Zmartwychstaniu dla trzech głównie powodów. Najprzód mówi Jan św., że Pan Jezus umiłowawszy swoich... do końca ich umiłował. Więc tęskno mu po wszystkich ciężkich przejściach ostatnich dni Męki śmierci swojej ich odwiedzić, pokazać im zwycięstwo i chwałę swoją i tem samem pocieszyć ich, rozwiać smutki i obawy ich. Brali oni serdeczny udział w tem wszystkiem, co Pan Jezus był cierpiał, to też pragnie On teraz, aby mieli również udział w weselu i radości Jego. I ten też był wielki skutek, jak wspomina dzisiejsza Ewangelia: Uradowali się tedy uczniowie, ujrzawsza Pana. I ty ufaj, że nie pozostawi ciebie Pan Jezus bez pociechy w każdym smutku twoim, byleś nie stronił od niego jak Tomasz.

Drugim powodem częstego przestawania Pana Jezusa z uczniami po Zmartwychwstaniu było to, o czem napomknął u Jana św.: Jeszcze wam wiele mam mówić, ale znieść nie możecie. To też czytamy w dziejach Apostolskich, Pan Jezus Apostołom siebie samego stawił żywym w rozmaitych dowodziech, przez czterdzieści dni się im ukazując, i mówiąc o Królestwie Bożem. Wprzódy Apostołowie byli tak pełni światowych na wskroś uprzedzeń o urojonych splendorach ziemskich przyszłego Królestwa Bożego, że i najprostszych nieraz rzeczy nie pojmowali, jak n. p. wtenczas kiedy im Pan Jezus powiedział: Jeszczeż i wy bez wyrozumienia jesteście? Teraz kiedy przeżyli wszystkie ciężkości wielkopiątkowe, sprawdziło się na nich słowo Izajasza proroka: samo tylko utrapienie da wyrozumienie; i już bezpiecznie, bez obawy, że Go źle albo wcale nie rozumieją, może im Pan Jezus mówić o nie-

jednej z szczególnie ważnych rzeczy w Królestwie Bożem. I tak rzeczywiście przy sposobności pierwszego ukazania się, o którem w dzisiejszej czytamy Ewangelii, ustanawia Sakrament Pokuty, dając im moc odpuszczenia i zatrzymywania grzechów.

Trzeci powód dla którego się Pan Jezus, tylekroć ukazuje uczniom swoim, jest potrzeba najgruntowniejszego przekonania ich o prawdziwości swego Zmartwychwstania. Słusznie mówi Paweł św.: Jeśli Chrystus nie powstał z martwych, próżne tedy jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara nasza. Bo w samej rzeczy, gdyby Chrystus Pan nie był z martwych powstał, toć oczywiście byłby się pokazał słabszym od żydów, — fałszywemby też było wszystko, co był przepowiedział uczniom o temże zmartwychwstaniu swojem, — a zatem byłoby jasnem, że ani on sam nie jest Bogiem, ani nauka jego nie jest wiarogodną. Dlatego to Pan Jezus mnoży dowody na to, że on, ten sam co był umarł na krzyżu, prawdziwie też zmartwychwstał. Jakby umyślnie dopuszcza, że apostołowie i uczniowie prawie uparcie bronią się widocznej prawdzie, i chociaż widzą Go i słyszą, rękoma dotykają się ran Jego świętych, podają Mu jeść, jednak wciąż jeszcze nie dowierzają, i niejako nie chce im pomieścić się w głowie, że to nie widmo, nie duch jaki, ale rzeczywisty i prawdziwy Pan Jezus im się pokazuje. W końcu przemogła ich wytrwała cierpliwość Pana Jezusa, a prawda utorowała sobie drogę do serc ich. To też Apostołowie, kiedy po Wniebowstąpieniu Panu Jezusowem i po Zesłaniu Ducha św. poczynają nauczać, mówią wszystkim najpierw o Zmartwychwstaniu, jako o podstawie wszystkiej wiary swojej i naszej. Tak Piotr św. w pierwszej zaraz nauce tuż po Zesłaniu Ducha Św. powołując się na proroctwo Dawidowe o Zmartwychstaniu Chrystusowem, iż ani zostawion jest w piekle, ani ciało jego ujrzało zepsowania śmiało ciągnie dalej: Tego Jezusa wzbudził Bóg, czego my wszyscy jesteśmy świadkami. Paweł św. też szczególny nacisk kładzie na świadectwo o Zmartwychstaniu Pańskiem. Tak n. p. pisze: Bo najprzód podałem wam com i wziął, iż Chrystus umarł za grzechy nasze według Pisma; a iż widziany jest od Cephy, a potem jedenaściom. Potem widzian więcej niźli od pięciset braci wespołek; z których wiele ich trwa aż dotąd, a niektórzy zasnęli. Potem był widzian od Jakóba, a potem od wszystkich Apostołów. A na końcu po wszystkich był widzian i odemnie. I Jan św., jakby powołując się na słowo w dzisiejszej Ewangelii ukazał im rękę i bok pisze: Cośmy słyszeli, cośmy widzieli oczyma naszemi, cośmy oglądali i ręce nasze dotykały się, o słowie żywota... wam opowiadamy; a wyraźniej jeszcze przy końcu tejże dzisiejszej Ewangelii, powiedziawszy, że nie wszystkich opisał znaków Zmartwychstania Pańskiego mówi: A te są napisane, abyście uwierzyli: że Jezus Chrytus jest Syn Boży: a iżbyście wierząc, żywot mieli w Imię Jego. Amen.

Cudowne nawrócenie Turka.

Miłosierdzie Boskie ściga grzeszników nawet w chwili grzechu; jak to się zdarzyło z komedyantem Genezyuszem, który się nawrócił wyśmiewając w teatrze tajemnice Wiary Chrystusowej.

W pewnym kościele w Jerozolimie, gdy się odbywało nabożeństwo, pewien książę muzułmański, zawzięty prześladowca chrześcian, przybył także, aby się przypatrzeć i wyśmiać obrzędy święte. Stanął w takiem miejscu, że mógł dobrze widzieć kapłana odprawiającego mszę świętą; szydził więc i wyśmiewał wszystkie przyklękania, dzwonienie, znaki krzyża świętego, a jeszcze bardziej gdy na podniesienie Hostyi lud kornie pochylony oddawał pokłon Bogu na ołtarzu obecnemu... Lecz jakież było jego zdumienie, gdy w ręku kapłana ujrzał w śnieżnej białości jaśniejącego Baranka!.. Przypatruje się z ciekawością i wzruszeniem, a oto nowe ogląda cuda... Kapłan bierze puszkę, rozdaje komunię świętą; lecz hostye w jego ręku różne przybierają postacie. I tak: jednemu wkłada do ust, jakby łupinę od jaja; możeli tylko pozornie szukał tego niebiańskiego posiłku. Drugiemu sztukę złota, zapewne dla chciwości i przywiązania do dóbr tego świata. Trzeciemu węgiel żarzący, godło palącej namiętności. Inny przyjmuje tylko popiół, inny sztukę zgniłego mięsa, godło pychy, obżarstwa. Słowem każdy przyjmuje obraz grzechów, a raczej złych nałogów, któremi najczęściej Boga obraża. Niektórzy jednak przyjęli hostyę świętą w postaci drogiego kamienia jaśniejącego światłością, od którego zajaśnieli blaskiem chwały. Były to dusze czyste i niewinne, przynoszące wyborne usposobienie do stołu Pańskiego.

Turek zdumiony, nie mogąc pojąć tego co widział, po nabożeństwie pyta kapłana, jaką mocą, jakiemi czarami uczynił on tak dziwne rzeczy? Kapłan zrozumiał, że Pan Bóg chce nawrócenia tej biednej duszy, w ślepocie pogrążonej, odpowiedział mu zatem, że Przenajświętszy Sakrament jest największą tajemnicą wiary chrześciańskiej, bo to jest prawdziwe Ciało i Krew Zbawiciela Jezusa Chrystusa na krzyżu umarłego w temże mieście Jerozolimie. Przekonany i wzruszony muzułmanin nawrócił się. Podczas obrzędu chrztu, gdy woda św. spływała na czoło jego, biała gołąbka, godło niewinności, usiadła mu na głowie. Dano mu imię Paweł; bo jak wielki Apostół z prześladowcy stał się on gorliwym obrońcą wiary św. i wytrwał do śmierci we wszystkich cnotach, a szczególnie w nabożeństwie do Przenajśw. Sakramentu, bo z tego Bozkiego źródła spłynęła nań cudowna łaska nawrócenia.

Święta śmierć uwieńczyła tak pobożne życie. Gdy oddał Bogu ducha, światłość niebiańska opromieniła twarz jego, a ciało wdzięczną woń wydawało. Na piersiach jego znaleziono krzyż krwią naznaczony z takim napisem:

Paweł, drugi niegodny sługa Jezusa Chrystusa.

Katakomby w Rzymie.

Miasto Rzym najdawniejsze ze wszystkich miast w Europie, stolica głowy kościoła katolickiego papieża, posiada bardzo wiele pamiątek. Potrzeba parę miesięcy czasu, aby zwiedzić wszystkie kościoły, starodawne budynki, groby, pomniki i inne miejsca święte. Wszelako pomiędzy wszystkiemi pamiątkami zasługują najbardziej na uwagę: Katakomby rzymskie:

Katakombami nazywają się tam jaskinie, pieczary, ulice, groty, korytarze wijące się w różnych kierunkach pod ziemią przerzynając się nawzajem, a niezliczone co do liczby. Rzymianie zowią je także cmentarzami, a dla odróżnienia nadają każdemu prawie korytarzowi imię świętego, którego ciało w tem miejscu spoczywało np. cmentarz św. Kaliksta, św. Agnieszki itd.

Jaki był ich początek, skąd się te podziemne lochy wzięły? o tem rozmaite są zdania. Niektórzy mniemają, że oni pierwszy początek wzięły z wybierania piasku na budowlę miasta Rzymu, a później dopiero przez chrześcian rozszerzone zostały, którzy w czasach prześladowań wiary św. przez cesarzów pogańskich w nich schronienia szukali i nabożeństwa swe potajemnie odprawiali. Inni twierdzą, że przed przyjściem Chrystusa, tych lochów wcale nie było, że chrześcianie pierwsi ich kopaniem się zajęli. To drugie zdaje się być bardziej ugruntowane, aniżeli pierwsze.

Zwykle schodzi się do katakomb z kościoła św Sebastyana, ale jest tych wchodów więcej, drugi znajduje się obok kościoła św. Agnieszki, trzeci obok niedawno odkrytego podziemnego kościoła św Aleksandra papieża i wiele innych. Podróżnych prowadzi zakonnik dobrze obznajomiony z miejscem ze światłem w ręku, dawszy wprzódy każdemu gorejącą świecę. W jednej z kaplic zstępuje się pod ziemię — a po zwiedzeniu kilkunastu chodników, wraca się albo tą samą drogą alby innym otworem na powierzchnią ziemi.

Katakomby ciągną się pod całe miasto Rzym i jego okolice, ale jak są dalekie — niewiadomo; mówią, że zajmują dwie mile czworoboczne. Tam chodniki miejscami wązkie i nizkie, tak że ledwie jeden człowiek przejść może, to znowu szerokie i wysokie, któremi dwóch i trzech ludzi wygodnie przechadzać się może.

Napotkać także można przestronniejsze izby, w których odbywano nabożeństwa. Dowodem tego są ślady obrazów Pana Jezusa i Matki Boskiej miejscami jeszcze dobrze utrzymane. Czasem ciągną się te ulice podziemne pod samą powierzchnią ziemi, to znów pochylają się w głąb. Słowem łączą się i dzielą nawzajem i tworzą istny świat podziemny, w którym człowiek, jeżeli dobrze nie jest obznajomiony, bardzo łatwo zbłądzić może.

Sciany korytarzy nie są zrobione rękoma, lecz powstały z wybierania ziemi a osobliwie piasku, same zaś są także z piasku twardo osiadłego, czarnego i z twardych kamyczków. Piasek ten ma swoje osobne imię i jest bardzo dobry do murowania, jemu to przypisują twardość i trwałość rzymskich budynków. W niektórych miejscach już się usunął i zasypał przechody, zawsze jednak długo utrzymuje się na owem miejscu, chociaż niekiedy były trzęsienia ziemi i rzecz zaprawdę dziwna, dźwiga na sobie podkopane miasto. W ścianiach korytarzy znajdują się po obu stronach otwory we dwa rzędy jeden po drugim, niekiedy zaś widać tylko jeden rząd. Długość tych otworów małoco większa od wzrostu człowieka, szerokość mierzy trzy stopy, a wysokość dwie.

W nich spoczywały i jeszcze spoczywają ciała św. męczenników i innych chrześcian, bo tu były w czasach prześladowań cmentarze, a chrześcianie chętnie w pobliżu świętych leżeć sobie życzyli. W katakumbach św. Sebastyana groby te są obecnie próżne, w innych znajdują się jeszcze kości założone kamiennemi płytami.

Kości męczenników poznać po napisach na kamieniach, poświadczających męczeńską śmierć, częściej zaś wycięta tylko gałązka palmowa, wyrażająca rodzaj śmierci: n. p. krzyż, miecz, łuk, zwierzę ogień itd. Za kamieniem przy kościach męczennika znajduje się zawsze maleńka flaszeczka z jego krwią. Ona jest najpewniejszym znakiem męczeńskiej śmierci, bo wiadomo z historyi, że chrześcianie mieli zwyczaj zbierać krew męczenników i kłaść obok kości. Grobowce pierwszych i znaczniejszych świętych odznaczają się tem, że są przestronniejsze, oddzielone od innych i nietylko mają otwór w ścianie, ale przytem grób taki jak u nas, który zwierzchu nakryty jest płytą kamienną.

Wszystkie wchody do katakomb są zamknięte i poruczone opiece biskupów i księży przeznaczonych od papieża. Pod ich nadzorem odgrzebują robotnicy zasypane przechody i szukają ciał męczenników. Znalazłszy grób uwiadamiają nadzorcę, który przeświadczywszy się o prawdzie, donosi o tem papieżowi i wedle tegoż wskazówki wynoszą się kości z przynależną czcią do jednego z kościołów rzymskich, albo do innego odpowiedniego miejsca. Jeżeli imię męczennika na grobowcu nie było wyryte, wtedy dają mu imię jakiegoś świętego. Znawcy historyi Kościoła podają, że w katakombach rzymskich pogrzebane były ciała 14 papieży, którzy ucierpieli śmierć męczeńską, a oprócz tego 170 tysięcy męczenników. Znachodzą się także w katakombach różne starożytne rzeczy, a mianowicie wielka liczka glinianych maleńkich lamp. Pod karą klątwy nie wolno nikomu brać rzeczy z katakomb, tylko nadzorca może dać jaką pamiątkę. Przed kilkoma laty znalazł pewien Rzymianin podziemny kościoł św. Aleksandra, który umarł śmiercią męczeńską na początku drugiego stulecia, 113 czy 114 r. po narodzeniu Chrystusa. Ciekawym jest ten starożytny pomnik. Widać tam jeszcze dawny ołtarz, chrzcielnicę, podział kościoła na dwie części, w których stali roz-

maici pokutnicy. Oprócz ciała św. Aleksandra, które przeniesiono do innego kościoła, spoczywają tam ciała wielu chrześcian. Mówiono, że papież miał zamiar zbudować tam kościół, ale tak, aby tego podziemnego nie naruszyć.

Nakoniec wspomnę o smutnym wypadku, który miał się zdarzyć przy końcu przeszłego stulecia. Uczniowie kolegium niemiecko-węgierskiego poszli raz odwiedzić katakomby w kościele św. Sebastyana. Wedle zwyczaju dano każdemu świecę i rzędem jeden po drugim udali się do podziemnych chodników. Na nieszczęście jeden z nich nieświadomy niebezpieczeństwa zapatrzył się na jakąś rzecz tak, że przodem idący oddalili się i w częstych przedziałach znikli mu z oczu. Za nim szło jeszcze kilku uczni. Ci chcąc wyprzedzić wszystkich puścili się innnym chodnikiem i zbłądzili. Nim się obejrzano wszyscy już uszli daleko. Przez kilka dni posyłano w różnych kierunkach ludzi obznajomionych z miejscem dla poszukania zbłąkanych, ale na darmo, bo wszyscy znikli w katakombach bez wieści i poginęli zdaje się z głodu.

Pielgrzym i dzieci.

Stoi nad drogą krzyż pochylony,
Pod nim spoczywa pielgrzym strudzony,
Siwą swą głowę wsparłszy na dłoni,
Duma — to westchnie — to łzę uroni...

Opodal mała wieśniacza chatka,
Z niej to wychodzi dzieci gromadka;
Starca pielgrzyma radośnie wita,
„Skąd Bóg prowadzi?“ uprzejmie pyta.

Pielgrzym gawędkę zaczyna z niemi:
„Z daleka idę, od Świętej Ziemi!“
Lecz starszy chłopiec pyta naiwnie:
„A któraż święta?“ „Nie wiesz? To dziwnie!“

„Święta się zowie ziemia daleka,
Miejsce rodzinne Boga człowieka!“
Lecz chłopczyk duma i wreszcie powie:
„Niech się ta ziemia najświętszą zowie!“

„Czemu?“ — „Bo świętą zwać się powinna
Nasza kochana ziemia rodzinna,
I ja tak wasze pojąłem słowa,
Że wy z Warszawy, albo z Krakowa!“

„Dziwi się starzec w cichej radości:
Wiele ja — rzecze — widziałem w świecie,
Lecz nigdzie takiej kraju miłości,
Jaką tu małe ma nawet dziecię!“

I u stóp krzyża ukląkł w pokorze,
A wznosząc ręce zawołał: „Boże,
O, pobłogosław dziatwę niewinną,
Która tak kocha ziemię rodzinną.

Humorystyka.

W dzisiejszych ciężkich czasach.

— Jakże twoje zdrowie?
— Nie mogę spać ani jeść!
— Jakto?
— Ano, nie mogę spać, bo mnie gospodarz wyrzucił z mieszkania, nie mogę jeść, bo mi nikt nie chce dać na kredyt!

* * *

U malarza.

— Proszę pana, co będzie kosztował mój portret olejną farbą?
— 300 marek.
— A takiemi farbami, co kuchnie malują, to ile?
— To mogę panią darmo pomalować.

* * *

Pani i mleczarka.

— Kobieto, cóżeście mi dali czystą wodę?
— Ach przepraszam łaskawą panią, zapomniałam dolać mleka.

* * *

Niewesoła praktyka.

— Młody lekarz: Stróżu, przed chwilą dano mi znać, że w waszym domu złamał ktoś nogę.
— Stróż. Ano tak. A czy pan cieśla?
— Młody doktór obrażony: Cieśla? Ja jestem doktor.
— Stróż: Tam, proszę łaski pana doktora, potrzeba cieśli, bo lokator złamał sobie drewnianego kulasa.

* * *

— Żona: Zrobił mi się wrzód na ustach, słowa wymówić nie mogę.
— Mąż: Widać, że i nieszczęście ma swoją dobra stronę.

* * *

— Każdy stan ma swoje przywileje! — pocieszał jeden uczeń drugiego. — Króla namaszczają, urzędników smarują, a nas łoją!

* * *

Przy łożu śmierci.

— A skoro umrę... proszę cię... pochowaj mię... obok mojego pierwszego męża.
— Mąż (łkając): — Ależ z największą przyjemnością...

* * *

Słusznie.

— Jednej rzeczy nigdy przeprowadzić nie mogę bez tego, żeby palca w nią nie kłaść.
— Jakiej na przykład?
— Włożenia rękawiczki.

Drukiem i nakładem Jana Teski w Bydgoszczy. Redaktor odpowiedzialny Jan Szmańdaw Bydgoszczy.